

Dobrze i według mej woli prowadzi
**Ojciec Alfons Jakiel O.Carm w posłudze kierownictwa duchowego
względem Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej**

Przywołam na wstępie konferencji krótką myśl z dokumentu Kongregacji ds. Życia Zakonnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego: *Młode wino, nowe bukłaki*. Ograniczę się jednak tylko do przywołania pesymistycznej refleksji, którą zawiera tenże dokument. Czytamy bowiem w punkcie 9. przywołanego dokumentu, że „jesteśmy przyzwyczajeni do starego wina i pewni wypróbowanych metod, w rzeczywistości nie jesteśmy gotowi na żadną istotną zmianę (9).

Myślę, że w naszym przypadku jest to okazja – z racji corocznego spotkania w ramach Poszerzonej Rady Prowincji, żeby - inspirując się nieco konferencją, którą rozpoczynamy nasze spotkanie, inaczej spojrzeć na zadania przeora, czy przełożonego. Nie tylko utożsamiać urząd przełożonego z jego zaangażowaniem w sprawy zarządzania wspólnotą i sprawami materialnymi, lecz przypomnieć sobie, że w jego posługę również wpisany jest aspekt działalności w sferze ducha, w towarzystwie drugiemu człowiekowi, chociażby jako kierownik duchowy.

Niech inspiracją dla nas będzie sylwetka XIX – wiecznego karmelity, przeora o. Alfonsa Jakiela O.Carm. i jego posługa w sakramencie pokuty i kierownictwa duchowego wobec Balbiny Romerowej, siostry Joanny Lubienieckiej¹.

I. Zarys biograficzny

„B. R. [Balbina Romerowa W.S] urodziła się Roku 1806, dnia 17 kwietnia z Rodziców bogobojnych i według świata zacnego rodu”². Tymi słowami zaczynają się *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*.

Autorka, osoba świecka i mężatka, która prowadziła głębokie życie duchowe, opisuje swoje życie w pamiętniku, który pisze na polecenie spowiednika. Czytamy w *Zeznaniach*, jak sama autorka zatytułowała opis swojego życia duchowego, że - oprócz ciągłego doświadczania trudów i cierpień, zarówno wewnętrznych, jak i przychodzących z zewnątrz, z otoczenia, czy powodowanych różnymi chorobami, prowadziła życie mistyczne. Na jej drodze życia duchowego niezastąpioną rolę odegrali spowiednicy, a szczególnie ostatni jej spowiednik - o. Alfons Jakiel O.Carm. Pod datą „Rok 1870” czytamy

¹ Rodzone siostry. Balbina z Lubienieckich, hr. Romerowa, żona Tomasza Romera. W latach 1848–1851 i 1855 wymieniana była jako właścicielka jednowioskowego dominium Święcany w cyrkule jasielskim. Źródła: Provinzial-Handbuch 1848, 1852; Skorowidz 1855, za: K. Ślusarek, *W przededniu autonomii. Własność ziemska i ziemiaństwo zachodniej Galicji w połowie XIX wieku*, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2013 s. 349. Jadwiga Lubieniecka, w latach 1851–1855 była właścicielką dominium Lipiny (części wsi Lipiny i Łęki Górne oraz przysiółki Kozia Wola, Rędziny i Zajączkowice) w cyrkule tarnowskim, które w 1855 r. testamentem przekazała klasztorowi Karmelitów w Pilźnie. Źródła: ANKr., KZCG 1499, za: tamże, s. 313.

² B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, 1843, rękopis, ss. 628. Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono [W.S.].

w *Liber vitae religiosorum Ordinis BVM de Monte Carmelo Provinciae S. Josephi*:

Alfons Jakiel (świeckie imię Andrzej), urodził się we wsi Haczów, w cyrkule sanockim w 1804 roku. Po ukończeniu studiów humanistycznych w Przemyślu, 7 kwietnia 1830 przyjął habit karmelitański.

Dwa lata probacji wraz z uzupełnieniem studiów filozoficznych ukończył 15 sierpnia 1832 roku.

W roku 1835, po skończeniu z wyróżnieniem studiów teologicznych, przyjął święcenia kapłańskie z rąk Samuela Stefanowicza abpa i metropolity (lwowskiego) rytu ormiańskiego.

Odznaczając się roztropnością i zręcznością w sprawach klasztornych i materialnych, przełożeni powierzyli mu funkcję ekonoma klasztoru lwowskiego. Urząd ten pełnił wzorowo do 1840 roku.

W 1837 roku, przy kościele we Lwowie, dobudował wieżę dla dzwonnicy, jak również był inicjatorem wielu innych przedsięwzięć.

W 1840 roku na kapitule prowincjalnej we Lwowie został wybrany przeorem klasztoru w Rozdole i administratorem tamtejszej parafii. Urząd ten sprawował krótko, gdyż został, na prośbę mieszczan pilzneńskich, desygnowany na pierwszego przeora konwentu Pilźnie.

Do nominacji na ten urząd przyczyniły się w znacznym stopniu władze austriackie, a szczególnie arcyksiążę Ferdynand de Este, wówczas administrator w Galicji oraz bp Franciszek de Paul Pischtek.

Wówczas poaugustiański kompleks klasztorny był mocno zniszczony. Ojciec Alfons odbudował opuszczony kościół i klasztor. Cieszył się dużym autorytetem i szacunkiem wśród szlachty i prostego ludu. Wymowna w tym względzie jest notatka uczyniona przez ówczesnego Kronikarza. Nieznany autor napisał:

19 lutego 1846 roku, w czasie rabacji galicyjskiej (Tarnowskiej) w krwawym tumulcie wzburzonym przez wroga w ludzie, gdzie więcej jak dwa tysiące ludzi szlachty i po części kapłanów przez chorych ludzi zostali zabici i zginęli marnie, ów Ojciec w pośpiechu w środek robiącego tumult zgromadzenia łatwo wkroczył, wielu swoją perswazją, życie ocalił i nikt ze względu na szacunek nie podniósł na niego ręki, ani zranił słowem. Także temu samemu rozlewowi krwi w mieście intensywnie zapobiegał i gasił tumulty, i wiele szlachty różnego stanu od śmierci uratował. Swoją mądrością i nieustraszonym autorytetem wielką cześć i szacunek zarówno u szlachty jak i w ludzie zjednał. Czego dzieje są opisane w księdze wspomnień klasztoru pilzneńskiego³.

W roku 1846 na kapitule w Sąsiadowicach został wybrany prowincjałem. Urząd ten pełnił do 1855 roku (trzy kadencje), po czym ponownie został powołany na urząd przeora klasztoru w Pilźnie.

Ojciec Jakiel swoimi cnotami, szczególnie pobożnością, a także pracowitością, posługą w konfesjonale, roztropnością, miłością i poszanowaniem, zyskał uznanie wśród miejscowej ludności.

³ *Liber vitae religiosorum Ordinis BVM de Monte Carmelo Provinciae S. Josephi*, AKKr 161/451, s. 251.

W roku 1859 ponownie został wybrany prowincjałem. Urząd ten sprawował aż do swojej śmierci, rezerwując sobie, za zgodą generała Zakonu, tytuł przeora pilzneńskiego. Był także ekonomem dla posiadłości we wsi Lipiny, ofiarowanych dla Zakonu przez Lubienieckich. Posiadał równocześnie przywilej wyznaczania podprzeora.

Karmelita przeżył 66 lat, w zakonie 38, w kapłaństwie 35, pełniąc urząd prowincjała 18,5 roku.

O. Alfons Jakiel zmarł 30 maja 1870 roku (sobota Zesłania Ducha Świętego) w wyniku apopleksji wywołanej wiadomością o śmierci Teodora Zatorskiego (prawdopodobnie eks-prowincjała), którą otrzymał podczas sprawowania Mszy św. „Zmarł opłakiwany przez braci i świeckich”⁴.



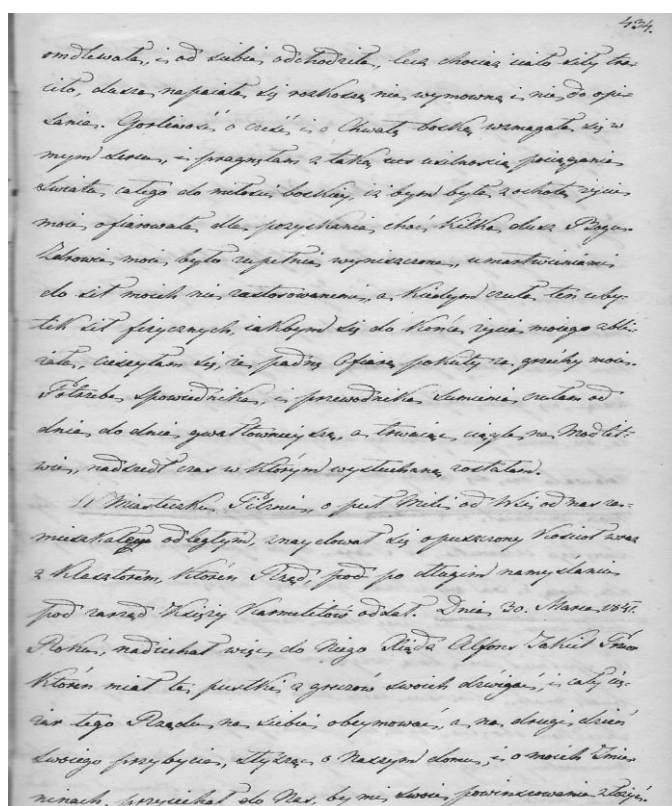
o. Alfons Jakiel O.Carm. (1804-1870)

⁴ Zob. tamże, s. 250–251.

Balbina Romerowa w swojej autobiografii duchowej tak opisuje rolę, jaką przełożeni powierzyli o. Jakielowi.

W miasteczku Pilźnie o pół mili od wsi, w której mieszkaliśmy, znajdował się opuszczony Kościół z klasztorem, które Rząd po długim namyśle pod zarząd Księży Karmelitów oddał. Dnia 30 marca 1841 roku nadjechał więc do niego Ksiądz Alfons Jakiel, przeor, który miał te pustki z gruzów swoich dźwigać [...] ⁵.

Czytając dalej *Zeznania*, okazuje się, że o. Alfons nie tylko miał „pustki z gruzów swoich dźwigać”.



Strona rękopisu

Przede wszystkim o. Alfons dźwigał trud towarzyszenia duchowego tak niezwyklej osobie, jak Balbina. Ona zaś, posłuszna Chrystusowi, wybrała o. Jakiela na swojego spowiednika i kierownika duchowego, który sprawował swoją posługę względem niej, z woli samego Zbawiciela.

[...] dnia 28 sierpnia (1843 roku W.S.), około godziny dziesiątej z rana, siedząc z książką duchowną przy stoliku i rozmyślając prawdy boskie,

⁵ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 434. Ojciec Alfons odwiedza rodzinę Lubienieckich zaraz na drugi dzień po swoim przybyciu do Pilzna, aby złożyć Balbinie życzenia imieninowe. Zob. tamże.

wpadłam nagle w zachwycenie i uczułam takie zbliżenie Bóstwa do siebie, że wyraźnie widziałam poufałe obcowanie ze mną Boga samego i słyszałam wyraźnie to co do mnie mówić w swym niepojętym miłosierdziu raczył. To zachwycenie, które trwało przez trzy dni, nie odjęło mi zupełnie przytomności umysłu, lecz mnie tak gubiło w Bogu, iż nie byłam w stanie obcować z ludźmi. Musiałam się w pośród nich znajdować i ile możności stan mój ukrywać się starać, lecz byłam mimowolnie tak milczącą, tak zamysloną, tak sobie nieprzytomną, iż mnie o chorobę posądzano, gdyż nikt nie mógł odgadnąć tej nagłej we mnie zmiany.

W ciągu tych trzech dni nauczył mnie Bóg tajemnic prawd boskich takich, jakich mnie żaden człowiek nauczyć nie był w stanie.

Najprzód okazał mi Bóg korzyści Krzyża i upodobanie jakie Bóg w duszach cierpiących dla miłości Jego znajduje. Przy tym objawił, że mi da bardzo wiele cierpień dla Imienia swego, lecz objawił również, że cierpiąc nie będę cierpiała jak w obliczu ludzi i świata, lecz w istocie nie zdolną będę czuć cierpienia, tak mocno Krzyż Chrystusa Pana da mi Bóg umiłować. Okazał mi Bóg triumf swej łaski w mej duszy nad światem i ciałem uczynił obietnicę działania cudów przeze mnie dla Czczy i Chwały Imienia swojego odkrył mi zasługę cnoty posłuszeństwa, wzmocnił niepojęcie wiarę, wzmocnił zaufanie, rozпалиł miłość, uczynił obietnicę przyszłego wyniesienia mojego do stanu cierpiącego, czego nie zrozumiałam, objawił wiele tajemnic zawartych w boskiej Księdze Ewangelii Świętej, a w końcu rzekł wyraźnie do mnie «idź do spowiednika twojego [Alfonsa Jakiela O.Carm. W.S.], wyjaw mu wszystko czego cię nauczyłem i powiedz mu w Imieniu moim, że Cię dobrze i według mej woli prowadzi»⁶.

Hrabina Romerowa okazała się posłuszna Chrystusowi. Po odbyciu czwartej z kolei spowiedzi u Karmelity, poprosiła go o kierownictwo duchowe.

[...] nie tylko, że się księdza Alfonsa względem sumienia mojego radzić odważyłam, lecz co większa usilnie Go prosiłam, aby duszę moją wziął na swoją opiekę i przewodniczyć mi w drogach Pańskich raczył. Ofiarował mi z anielską swoją dobrocią pomoc rad swoich, obiecał zarządzać moim sumieniem [...]⁷.

Penitentka o. Jakiela opisała w *Zeznaniach* swoje powiązania z Zakonem Karmelitańskim i z jego charakterystyczną duchowością. Z jej relacji wynika, że duchowość Karmelu była bliska jej sercu. Napisała m.in.:

Pragnąc się coraz więcej zbliżyć do stanu zakonnego, prosiłam spowiednika mojego [Alfonsa Jakiela O.Carm. W.S.], aby mi dozwolił wpisać się w Trzeci Zakon Karmelitański, a uzyskawszy od Niego

⁶ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 572-574.

⁷ Tamże, s. 438.

pozwolenie⁸ tak ginęłam w rozkoszy, czując tak Boga zbliżonym do siebie, iż Go niejako widzieć się zdawałam. Przechodziłam na przemian z jednego nadzwyczajnego stanu w drugi, jeszcze bardziej nadzwyczajny i nie wiedząc co się dalej ze mną stanie, czy ja kiedy na ziemię wrócę lub nie, nie umiałam odgadnąć dalszego przeznaczenia mojego i trafić na wskazaną mi od Boga drogę⁹.

Czytałam najczęściej opisy życia tych świętych niewiast, które w małżeństwie w czystości panieńskiej żyły: św. Kunegundy, św. Salomei, św. Cecylii, lecz największy pociąg czułam do św. Teresy i św. Marii Magdaleny de' Pazzis¹⁰.

Bóg ma jakieś wielkie zamiary nad duszą moją i ja nie wiem, co to jest. Podobno Bóg zechce, abym Zakon Karmelitanek w Galicji ufundowała, ale nie wiem nic z pewnością. Wiem tylko, ja się aż tego lękam, bo naczynie słabe¹¹.

Ja z mojej strony, której nigdy żadna myśl wywyższenia świętości i szczególnego od Boga wyboru mej duszy w sercu nie powstała, która tylko łaski miłości, wierności i poświęcenia się dla Czcii i Chwały boskiej pragnęła, szukałam tylko wszelkich sposobów zapewnienia sobie tej Opieki boskiej i pomocy modlitw drugich, a korzystając z dobrodziejstwa ustanowionych bractw od Kościoła Świętego, wpisałam się w Bractwo Różańca, Szkaplerza, Serca Jezusowego i w Bractwo Paska św. Franciszka, czyli raczej w Trzeci Zakon Jego. Odbywałam święcie wzięte na siebie obowiązki, a mimo doznawanych przeszkód w położeniu moim, do oddawania dłuższego czasu modlitwie skracałam snu, o ile tylko bezsenność znieść mogłam, dla wypełniania tych dla mnie tak miłych i drogich powinności¹².

Dotychczas odmawiałam tylko psalmy podług Brewiarza rzymskiego ułożone i pozwolił mi na to mój spowiednik bez żadnego zobowiązania się do tego, chcąc wypróbować mą stałość i wytrwałość w odmawianiu tych długich modlitw, co w moim położeniu i przy moich zatrudnieniach, nie było tak łatwe do skutecznienia. Lecz wkrótce czułam wielką chęć odmawiania pacierzy kapłańskich, czyli kanonicznych, dla łączności się w swych modłach z całym Kościołem katolickim, a że posiadałam język łaciński o tyle, że Brewiarz rozumieć mogłam, zaczęłam się spowiednikowi mojemu o Brewiarz karmelitański napierać i czułam, że tego ode mnie Bóg wymagał¹³.

Ojciec Alfons studził jednak zapał modlitewny swojej penitentki i wykazywał dużą ostrożność co do jej pragnień w tym względzie. Zdawał sobie sprawę z tego, że hrabina Romerowa była mężatką, więc nie mogła żyć tak jak osoba niezamężna czy wyłącznie Bogu poświęcona.

⁸ Tamże, s. 575. Zmienia się numeracja *Zeznań*. Kończy się 575 strona, a zaczyna 607. Co do treści wydaje się, że jest kontynuacja myśli. Podobny błąd w numeracji występuje w przejściu ze strony 527, po której następuje 560 strona.

⁹ Tamże, s. 607.

¹⁰ Tamże, s. 290.

¹¹ Tamże, s. 563.

¹² Tamże, s. 113-114.

¹³ Tamże, s. 466.



Balbina Romer (Lubieniecka h. Rola)

W celu wypróbowania, zalecał Balbinie ćwiczenie się w cnocie cierpliwości. Świadomie pracował nad jej obumieraniem dla własnej woli. Swoim mądrym postępowaniem Karmelita, według słów Autorki *Zeznań*, „chwilę pożądaną śmierci mistycznej przyspieszał”¹⁴.

Współcześnie wielu chrześcijan, podobnie jak Balbina Romerowa, doświadcza pragnienia głębokiego życia duchowego. Złożoność życia oraz konieczność dokonywania codziennych wyborów sprawia, że wiele osób poszukuje przewodników czy towarzyszy na swojej drodze wiary¹⁵. Niestety, z różnych przyczyn, niewielu posiada takich przewodników.

Hrabina napisała również o swoim doświadczeniu braku kierownictwa, którego doświadczyła, zanim poznała o. Alfonsa Jakiela. Opisała swój ówczesny stan w gorzkich słowach:

W takich byłam usposobieniach w chwili którą Bóg był przygotował do prawdziwego mego nawrócenia się ku Niemu i postępowania drogami wskazanymi mi od wieków przez Niego. Dotychczas chodząc raz do roku do spowiedzi, trafiałam na spowiedników tak pobłażających, czyli raczej tak obojętnych, iż oprócz udzielonego mi rozgrzeszenia, nie odnosiłam z nich żadnej większej korzyści. I owszem utwierdzało mnie to pobłażanie w przekonaniu, że byłam niemal już doskonałą, oprócz małych ułomności powiązanych z naturą ludzką, które do wyrzucenia sobie mieć mogłam¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 466-467.

¹⁵ Por. J. Ruffing, *Kierownictwo duchowe – dalsze etapy*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010, s.13.

¹⁶ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 17.

Od strony praktycznej kierownik duchowy jest osobą bardzo ważną. Od strony teologicznej zajmuje on ostatnie miejsce po Bogu i osobie, której towarzyszy¹⁷.

Podręczniki z zakresu teologii zazwyczaj podają wiele przymiotów, jakie powinien posiadać dobry kierownik duchowy. Jednak trzeba zauważyć, że są to cechy dobrego kierownika, „a nie warunki kierownictwa, gdyż w takim przypadku kierownik duchowy byłby prawdziwą rzadkością”¹⁸.

Pisząc o przymiotach kierownika duchowego, nie ma potrzeby dokonywania podziału na przymioty moralne, które reprezentuje kierownik, czy też na wyszczególnienie jego uzdolnień w samej technice prowadzenia kierownictwa duchowego.

Ważne jest umiejętne połączenie tych dwóch sektorów. W praktyce trudno jest te sektory od siebie oddzielać. Niektórzy znawcy tematu to robią¹⁹.



Jadwiga Lubieniecka (siostra Balbiny)

¹⁷ Por. J.W. Gogola, *W komunii z Bogiem*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2003, s. 371.

¹⁸ Tamże, s. 371.

¹⁹ Por. tamże, ss. 371 – 372.

Współcześnie od kierownika duchowego wymaga się, aby posiadał wiele różnych darów i umiejętności. Ze strony penitenta zauważa się oczekiwanie, aby dysponował pewną kompetencją w wielu dziedzinach życia chrześcijańskiego, aby umiał odczytywać „znaki czasu”, aby przyswoił sobie autentyczne osobiste doświadczenie Boga i Jego dróg, aby umiał nawiązać dialog z człowiekiem, który mu się powierza²⁰.

II. Cechy kierownika duchowego

Można się pokusić o stwierdzenie, że wszystkie cechy, jakie powinien posiadać kierownik duchowy, zawarte są w treści hasła z *Leksykonu Duchowości Katolickiej*.

Według wspomnianego *Leksykonu* kierownikiem duchowym ma być osoba zintegrowana, dojrzała psychicznie, otwarta na ustawiczny rozwój, zdolna do komunikacji międzyosobowej, posiadająca umiejętność słuchania i prowadzenia rozmowy duchowej. Kierownik duchowy powinien posiadać wiedzę z teologii duchowości, psychologii i pedagogiki. Bardzo ważne jest doświadczenie własnego życia duchowego.

Wśród kwalifikacji moralnych, jakie powinien posiadać kierownik duchowy, wyróżnia się postawę pokory i wiary. Powinien, jak już wspomniano, posiadać głębokie życie duchowe, gorliwość i miłość pasterską, która upoważniałaby go do stawiania wymagań oraz udzielania napomnień i pouczeń. Również powinna charakteryzować go postawa dyspozycyjności²¹.

Temat kierownictwa duchowego jest rozległy, dlatego przedmiotem niniejszych rozważań będą wybrane przymioty kierownika duchowego, w kontekście posługi kierownictwa duchowego praktykowanego przez o. Alfonsa Jakiela względem żony Tomasza Romera²², Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej.

Hrabina szczegółowo opisała posługę o. Jakiela względem własnej osoby w niepublikowanej dotąd autobiografii duchowej. Wiedza źródłowa w tym opracowaniu została wzbogacona współczesną literaturą przedmiotu.

1. Dojrzałość kierownika duchowego

Konieczną rzeczą jest, aby kierownik duchowy, charakteryzujący się dojrzałością duchową, legitymizował się również dojrzałą osobowością. Ostatecznie obie te sfery podtrzymują się i upadają razem. Jednym ze znaków dojrzałości, pokory i autentycznej troski o osoby, którym się towarzyszy, jest

²⁰ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 2001, s. 21.

²¹ Por. S. Urbański, *Kierownik duchowy*, w: *Leksykon Duchowości Katolickiej*, pod red. M. Chmielewskiego, Wydawnictwo „M”, Lublin – Kraków 2002, ss. 415 – 416.

²² Syn Emila i Emmy Romerów. W latach 1848–1855 posiadał trzywioskowe dominium Bieździadka (Bieździadka, Lublica i Łazy) w cyrkule jasielskim. W 1851 r. wymieniany jest również jako właściciel jednowioskowego dominium Święcany w cyrkule jasielskim. Źródła: ANKr., KZCG 504, 516; S. Uruski, *Rodzina*, t. 15, s. 242, za: K. Ślusarek, *W przededniu autonomii. Własność ziemska i ziemiaństwo zachodniej Galicji w połowie XIX wieku*, dz. cyt., s. 350-351.

m.in. konsultacja swojej pracy z innym doświadczonym kierownikiem duchowym, a także skorzystanie z wiedzy psychologicznej²³.

Kierownik duchowy powinien być zintegrowany i dojrzały psychicznie. Pozwoli to samemu kierownikowi zachować otwartość na rozwój drugiej osoby oraz umożliwi podjęcie osobistego dialogu z Bogiem i penitentem.

Bez trudu dostrzegamy taką postawę względem penitentki u o. Jakiela. Autorka *Zeznań* napisze:

[...] wszedłszy do pokoju spowiednika mego, tak gwałtownego wzruszenia doznałam, iż zaledwie dwa słowa zdolna byłam wymówić, zalałam się łzami i jako niemową się poczułam. Odgadł na szczęście mój spowiednik ranę mojej duszy, a swą anielską dobrocią, łagodnością i pełnymi namaszczeniami łaski Ducha Przenajświętszego radami, tak serce moje uspokoić zdołał, tak mnie opisem miłosierdzia Boskiego podźwignął i uratował, obietnicą swych modłów nadziei i ufności w Bogu przyczynił i dodał, iż wyszłam od niego jakby innym człowiekiem, jakby przeistoczona. Smutek mój przemienił się w radość i uspokojenie. Widziałam się zbliżoną do Boga, a odwaga i siła do postępowania dalszego wróciły naraz do duszy mojej²⁴.

W praktykowaniu kierownictwa duchowego nie wystarcza tylko przygotowanie intelektualne. Konieczna jest umiejętność bycia z drugim człowiekiem, któremu kierownik duchowy towarzyszy. Znajomość siebie, własnych słabości i ograniczeń jest niezwykle ważna. Kto chce nieść pomoc duchową innym, powinien posiadać dostateczną wiedzę psychologiczną, jednak bez psychologizowania w sprawach duchowych²⁵. Jak na tym tle wypada o. Jakiel?

Był on w istocie w napomnieniu bardzo łagodnym, w sądeniu sprawiedliwym, lecz bardzo miłosiernym – pisze Autorka *Zeznań* - w radach słodkim i zaspakajającym, w cierpliwości nie wyczerpanym, zaufanie bez miary uzyskującym, przywiązanie do siebie szczególnie wzbudzającym, lecz mimo tego wszystkiego, tak umiał zachowywać swoją powagę Ojca, Sędziego i Zastępcy samego Boga, że bez drżenia do niego przystąpić nie mogłam, a wyroki jego, tak przenikały mą duszę, że ich jakby na sądzie ostatecznym słuchała i oczekiwała²⁶.

Znajomość wiedzy z zakresu psychologii potrzebna jest kierownikowi przede wszystkim po to, aby umiał zrozumieć samego siebie. Będzie wtedy wiedział, że choćby mimowolnie narażony jest na projektowanie własnych upodobań oraz napięć na życie drugiej osoby, której ma służyć za przewodnika²⁷.

²³ Por. K. Grzywocz, *Kierownictwo duchowe kleryków i kapłanów*, w: J. Augustyn (red.), *Szafarze Boga*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2002, s. 55.

²⁴ B. Romerowa, *Zeznania Barbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 456.

²⁵ Por. M. Sokołowski, *Perspektywa nadziei w kierownictwie duchowym. Ujęcie pastoralne*, w: *Studia Bobolanum* 1/2 Warszawa 2001, s. 152.

²⁶ B. Romerowa, *Zeznania Barbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 447.

²⁷ Por. E. Schillebeeckx, *Przewodnictwo duchowe*, Znak nr 156, Kraków 1967, s. 815.

W zagadnienie dojrzałości kierownika wpisuje się także relacja przyjaźni między kierownikiem duchowym a osobą prowadzoną. Przyjaźń w kierownictwie musi być dojrzała i przyczyniać się do integralnego rozwoju penitenta. Kierownik powinien studiować zapędy i emocje oraz ukazywać potrzebę scalenia emocjonalnego osoby, którą prowadzi. Dojrzały kierownik duchowy nie będzie się starał zachować osoby prowadzonej dla siebie, nie będzie względem niej zaborczy i będzie szanował jej wolność.

Niezwykle ważne jest to w prowadzeniu przez kapłana siostry zakonnej, w relacji kierownika duchowego wobec penitentki. Przyjaźń zakłada wzajemną życzliwość, o charakterze duchowym, pomijającą relacje seksualne. Warunkiem takiej przyjaźni jest sublimacja energii uczuciowej, która jest niestety wydarzeniem bardzo rzadkim. Może zaistnieć u osób o wysokim poziomie dojrzałości ludzkiej oraz duchowej²⁸.

2. Wiedza kierownika duchowego

Dla człowieka wierzącego, obecność kierownika duchowego, który ma odpowiednią wiedzę, który zna życie duchowe i potrafi wyjaśnić rolę doświadczeń duchowych oraz innych objawów, jakie mogą wystąpić na duchowej drodze chrześcijanina, posiada olbrzymie, a nawet decydujące znaczenie w rozwoju duchowym²⁹.

Mówiąc o kompetencjach kierownika duchowego, mamy przede wszystkim na myśli jego przygotowanie w zakresie teologii życia duchowego. Wielcy święci, którzy korzystali z kierownictwa duchowego akcentują bardzo mocno tę stronę przygotowania osób, chcących towarzyszyć innym w ich rozwoju relacji z Bogiem.

Święta Teresa od Jezusa mówiła o tych, którzy nie posiadali większego pojęcia o sprawach życia wewnętrznego, że wyrządzają Bogu wielki nietakt i w konsekwencji krzywdę. Natomiast święty Jan od Krzyża zauważył, że takie osoby stanowią największą przeszkodę dla dusz w ich drodze postępu³⁰.

Przygotowanie do kierownictwa duchowego nie jest rzeczą łatwą, wymaga zaangażowania całej osoby.

Przed wszystkim kierownik duchowy ma za zadanie ciągle dokształcać się w znajomości życia duchowego człowieka. Nie tyle chodzi o swoistego rodzaju erudycję, ale o osobiste przemyślenia danych teologicznych i duchowych³¹.

Dostrzega się również potrzebę osobistej i duchowej kultury, rozumianej jako dobra znajomość autorów klasycznych, jak i uwzględnianie najnowszej wiedzy z danej dziedziny. Uwarunkowane jest to tym, że duchowość

²⁸ Por. J. W. Gogola, *Przyjaźń pomiędzy osobami konsekrowanymi płci przeciwnej*, w: *Formacja zakonna - relacje z innymi*, nr 5, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1995, s. 157.

²⁹ Por. A. Marchetti, *Zarys teologii życia duchowego*, część II, Wydawnictwo Barbara, Kraków 1996, s. 18.

³⁰ Por. M. Sokołowski, *Perspektywa nadziei w kierownictwie duchowym. Ujęcie pastoralne*, art. cyt., s. 152.

³¹ Por. tamże, s. 152.

chrześcijańska ulega szybkim i znacznym przemianom w pojmowaniu takich rzeczywistości, jak modlitwa, asceza czy apostołstwo³².

Św. Teresa od Jezusa pisała, że im człowiek będzie posiadał wiedzę, tym lepiej³³. Dzisiaj istotne jest to, aby ktoś kto towarzyszy człowiekowi w jego życiu duchowym, był osobą bardzo dynamiczną i elastyczną, aby zdobył zaufanie. Poza tym ważna jest umiejętność dostosowania się do nowych wymagań wiernych i w ogóle realiów życia współczesnego człowieka³⁴.

[O. Alfons Jakiel W.S.] łącząc w swym przewodnictwie surowość z łagodnością – zauważyła Balbina Romerowa - stałość z wyrozumiałością, sprawiedliwość z miłosierdziem, dobroć anielską z powagą sędziego, tak umiał opanować mą duszę i wszystkie jej władze, że całą ją ujarzmił i żadnej wolności rządzenia sobą nie zostawił [...]. Kochałam go jak Ojca, a bałam się go jak Sędziego i drugie z tych uczuć potrzebne było, do pomocy mu, do wykonania sprawy Boskiej nade mną³⁵.

Kierownictwo duchowe przejawia się m.in. w postawach i gestach autentycznego kierownika duchowego, w którego postępowaniu powinna zachodzić równowaga pomiędzy szacunkiem dla wolności osoby, a nakazem aktywnego działania opartego na własnym doświadczeniu. Przede wszystkim jednak na wiedzy teologiczno – duchowej kierownika³⁶.

Od kierownika duchowego wymaga się dogłębnego przygotowania interdyscyplinarnego, które ułatwi i pozwoli mu na rozpoznanie różnych sytuacji „normalnych”, jakie wchodzi w zakres jego kompetencji dodatkowo udoskonalonych przez jego doświadczenie, jak i też sytuacji, które stwarzają nadzwyczajne trudności, wymagających interwencji specjalistów w danej dziedzinie. Tego typu rozeznanie jest niezbędne w pomocy osobie kierowanej, aby realizowała swoje życie zgodnie z wolą Boga³⁷.

[...] mój spowiednik – pisze Balbina mając na myśli o. Jakiela - stał się przez swoje cnoty Świątynią Ducha Przenajświętszego i Skarbnicą Światła praw niebieskich. Bóg mu użyczył daru przenikliwości serc ludzkich i władzy oddalenia od nich i rozpedzenia ciemności pokus diabelskich [...]. Spowiednik mój natchniony łaską Ducha Przenajświętszego pojmował te cierpienia miłości mego nieukojonego żalem serca i tak go umiał po trochu zaspokajać, wolę Boską nade mną rozeznawać, tak za głosem Boskim postępować i do zamiarów Boskich mnie przysposabiać, iż to przewodnictwo jego, którego ja sama tak cudownych skutków doznałam, za niepojęte i nieodgadnione dla siebie samej uważam³⁸.

³² Por. tamże, s.152.

³³ Por. Św. Teresa od Jezusa, *Księga mojego życia*, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2008, ss. 182 – 183.

³⁴ Por. J. W. Gogola, *Kierownictwo duchowe*, dz. cyt., s. 48.

³⁵ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 447.

³⁶ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 189.

³⁷ Por. tamże, s. 190.

³⁸ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 457.

Osobiste studium oraz pogłębianie wiedzy z dziedziny teologii duchowości są pożyteczne dla penitenta w jego rozwoju duchowym, lecz na konkretnej płaszczyźnie często nie wystarczą. Dlatego potrzebna jest pomoc mądrego kierownika duchowego. Takiego otrzymała Balbina z Lubienieckich Romerowa. Wobec ciężkich prób, których nieustannie doświadczała, zesłał jej Bóg mądrego przewodnika.

[...] w wojnie duchowej wyćwiczonego żołnierza za przewodnika, aby mnie od zasadzek nieprzyjaciół bronił, w męstwie utrzymywał, w pokusach ratował, odwagę wspierał, cierpienia osładzał. Jednym słowem krzyż mój wraz ze mną niósł [...] i do skonania na nim dopomógł, a po tym duszę moją przeistoczoną cudownym zmartwychwstaniem, w ręce Boga oddał³⁹.

Trzeba zwrócić uwagę na relacje, jakie istnieją pomiędzy duchowością a nauką, pomiędzy różnymi zjawiskami mistycznymi, których mogą doświadczać penitenci a psychologią. Należy zauważyć, że jest rzeczą pożyteczną wykorzystywać wiedzę, jaką posiada kierownik duchowy, do oceny różnych faktów z dziedziny duchowości.

Potrzebna jest jednak ostrożność w stosowaniu nauk o charakterze świeckim w duchowości katolickiej. Postawa szacunku dla osoby i działania w niej Boga jest obowiązkiem osoby prowadzącej. Patrzyć trzeba na penitenta z perspektywy jego osobistego powołania do zjednoczenia z Bogiem. Trzeba korzystać ze zdobytej wiedzy, z dorobku różnych nauk, pod warunkiem, że nie będzie się tego robić wbrew zasadom Ewangelii⁴⁰.

Obecnie akcentuje się potrzebę formacji stałej. Kierownik duchowy ma być nie tylko wszechstronnie zorientowany, ale stale sięgać po najnowsze opracowania. Powinien czuć nade wszystko potrzebę ciągłego rozwoju duchowego i intelektualnego.

3. Umiejętność słuchania i prowadzenia rozmowy duchowej

W poszukiwaniu środków dla osiągnięcia doskonałości w sensie nadprzyrodzonym u osoby kierowanej wymagana jest roztropność kierownika duchowego. Roztropność pozostaje w ścisłym związku z empatią. Święta Teresa od Jezusa napisze, że każdy, kto chce się oddać życiu duchowemu, musi znaleźć dobrego i roztropnego przewodnika⁴¹. Aby rada towarzysza duchowego była rzeczywiście roztropna, wymagana jest u niego zdolność empatii i cierpliwego słuchania.

Gdy penitentka o. Jakiela doświadczała wyrzutów sumienia, spowodowanych dokonaniem przez siebie wyborem niewłaściwej drogi powołania (pragnęła życia oddanego wyłącznie Bogu, tymczasem była

³⁹ Tamże, s. 444.

⁴⁰ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 51.

⁴¹ Por. S. Mojek, *Święta Teresa z Avila o kierownictwie duchowym*, w: *Homo Dei*, nr 3, Nakładem OO. Redemptorystów, Warszawa 1985, s. 213.

mężatką), kierownik duchowy uspokajał ją względem „bojaźni”, jakie odczuwała oraz starał się pogodzić ją „samą ze sobą”⁴².

Brak umiejętności wczucia się w sytuację drugiego człowieka jest dużym utrudnieniem w procesie towarzyszenia duchowego. Bardzo łatwo wtedy o wzajemne niezrozumienie czy obopólne zranienia. Często zapomina się o tym, że to, co dla mnie nie stanowi problemu czy trudności, dla innej osoby może stanowić niemały problem⁴³.

Relacja kierownik – penitent powinna być traktowana jak swoistego rodzaju „laboratorium”, w którym przeprowadza się analizę całego zachowania się osoby prowadzonej, aby pomóc jej zrozumieć lepiej swoje postępowanie, myślenie czy postawy. Zachowanie się penitenta wobec osoby prowadzącej ją ma charakter symboliczny. Stąd tak ważne jest, aby kierownik nie zatrzymywał się na samych symbolach, ale powinien dochodzić do tego, co kryje się za nimi.

Za pomocą empatii, intuicji i doświadczenia kierownik duchowy powinien odkryć jakby „drugie dno”. Dosłowne interpretowanie różnych komunikatów może być bardzo mylące. Odnosi się to szczególnie do osób zagubionych, znerwicowanych, niepewnych siebie, gdyż takie osoby przekazują kierownikowi duchowemu wiele „informacji” sprzecznych między sobą⁴⁴.

Raimondo Frattallone SDB, w odniesieniu do osoby kierownika duchowego, wymaga trzech podstawowych dyspozycji, dzięki którym relacja staje się spotkaniem międzyosobowym. Pierwszą z nich jest autentyczność kierownika duchowego. Sprowadza się ona do znajomości i akceptacji siebie, szczerości zewnętrznej, bez ukrywania się za własną rolą.

Poza autentycznością ważna jest empatia, z jaką kierownik duchowy nawiązuje relację. Ta dyspozycja wymaga umiejętności znalezienia się w sytuacji drugiej osoby i patrzenia na jej świat własnymi oczami. Zawsze jednak należy pamiętać o właściwym dystansie emocjonalnym.

Trzecią dyspozycją jest szacunek i akceptacja kierownika duchowego względem prowadzonej przez siebie osoby⁴⁵.

Roztropność, którą posiada kierownik duchowy, jest gwarancją prawidłowego kształtowania się postaw osób kierowanych, podpowiada, jak w sposób owocny i skuteczny pouczać. Ukierunkowuje kierownika w stronę braterskiego, a nie moralizatorskiego pouczenia. Roztropność nakazuje stopniowo przekazywać pouczenia.

Pouczenia kierownika duchowego powinny mieć formę ojcowskiego napomnienia, powinny utwierdzać w tym, że nie należy się z niczym spieszyć. Potrzebny jest wysiłek, czas, cierpliwość. Roztropny kierownik duchowy nie powinien robić wrażenia, że posiada gotowe recepty na rozwiązanie wszelkich trudności⁴⁶.

⁴² Por. B. Romerowa, *Zeznania Barbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 525.

⁴³ Por. J. Smoleń, *Komunikacja interpersonalna w życiu kapłańskim*, w: Memoranda, Wydawnictwo Kurii Metropolitalnej w Lublinie, nr 3, Lublin 2006, ss.741-742.

⁴⁴ Por. J. Augustyn, *O sposobie prowadzenia dialogu w kierownictwie duchowym*, w: *Dobry Pasterz*, ss. 91 – 92.

⁴⁵ R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 283.

⁴⁶ Por. tamże, s. 278 – 279.

W dawaniu pouczeń potrzebna jest prowadzącemu bystrość umysłu, stąd kierownik powinien prosić Ducha Świętego, aby Ten go prowadził. W miarę pouczeń kierownik duchowy powinien dążyć do tego, aby ożywiana wiara przyjmowała u osoby kierowanej piękne kształty. Nadto kierownik duchowy, pouczając, ma prawo do stawiania wymagań⁴⁷.

Chrystus Pan [...] użyczył spowiednikowi mojemu osobliwego i cudownego światła – pisze penitentka o. Jakiela - przenikliwości do przenikania mej duszy wbrew zeznań, które mu uczyniłam. [...] każde słowo jego było tak do potrzeb mej duszy zastosowane i tak mnie przekonywujące, tyle mi uspokojenia i zaspokojenia przynoszące, że czułam od tej pierwszej mej spowiedzi w tak wielkim zaufaniu wykonanej, że mu Bóg klucz do serca mego użyczył, że on był pierwszy w świecie dla mnie spowiednik, który mnie rozumiał, przyjmował i zgadywał⁴⁸.

W szukaniu środków dla osiągnięcia doskonałości w sensie nadprzyrodzonym, w osądzie i rozeznaniu osoby kierowanej wymagana jest, co zostało wcześniej zauważone, roztropność. Pomaga ona w udzielaniu właściwych rad i wskazówek.

Roztropność łączy się organicznie z innymi cnotami, które wspomaga i z nich wypływa. Aby rada kierownika duchowego była rzeczywiście roztropna, wymagana jest zdolność empatii i cierpliwego słuchania. Powyższe cechy zauważyła u swojego kierownika duchowego hrabina Romerowa. Dała temu wyraz w słowach: „Spowiednik mój [jest W.S.] równie roztropny jak gorliwy [...]”⁴⁹.

Kierownik roztropny ma również zdolność przewidywania, czego można oczekiwać od osoby kierowanej. Nadto taki kierownik duchowy więcej słucha, niż mówi. Uważne słuchanie jest podstawową sztuką w kierownictwie duchowym. Biorąc pod uwagę psychologię komunikacji, Elżbieta Sujak wyróżniła trzy rodzaje słuchania, które powinien stosować kierownik duchowy.

Pierwszym jest słuchanie bierne, gdy słuchający pozostaje bierny i nie włącza się do rozmowy. Taka postawa kierownika duchowego wymaga pewnej dyscypliny, aby nie wchodzić w konfrontację z mówiącym. Słuchanie bierne musi być intensywne, aby dostrzec różne treści emocjonalne.

Innym rodzajem słuchania będzie słuchanie z zaakcentowaną uwagą. Akcent położony jest na odpowiednią postawę ciała. Kierownik duchowy swoją postawą ciała zwraca się w kierunku penitenta, pochyla się w jego kierunku, utrzymuje kontakt wzrokowy i uwydatnia przy pomocy gestów i mimiki, że jest obecny przy mówiącym. Istotne w takim słuchaniu jest używanie pewnych słownych akcentów, nazwanych „otwieraczami”, dzięki którym mówiący ma pozostawiony wybór dalszego toku wypowiedzi, jednocześnie nie zmieniając kierunku rozmowy.

Najpełniejsze i najbardziej pożądane w kierownictwie duchowym jest słuchanie aktywne. Charakteryzuje się ono tym, że słuchający wkracza co

⁴⁷ Por. tamże, s. 278 – 279.

⁴⁸ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., 443.

⁴⁹ Tamże, s. 464.

pewien czas w rozmowę, komunikując, jak rozumie wypowiedź swego rozmówcy. Dobra wypowiedź zwrotna, ujmuje nie tylko to, co zostało wypowiedziane, ale również przeżycia uczuciowe penitenta, odczytane z różnych komunikatów niewerbalnych. Wypowiedź zwrotna powinna uwzględniać wszystkie elementy składowe wypowiedzi. Kierownik duchowy musi jednak uważać, aby wypowiedź zwrotna nie przerodziła się w dyskusję. Ma ona służyć przede wszystkim powstaniu atmosfery dobrego zrozumienia i nakierować na dotychczas nieuwzględniane motywy postępowania w życiu penitenta⁵⁰.

Wymienione techniki słuchania, szczególnie aktywnego, mogą być bardzo przydatne w kierownictwie duchowym. Wzajemna komunikacja ma na celu dobro osoby prowadzonej i rozwój jej relacji z Bogiem. Umiejętności posługiwania się technikami komunikacji przez kierownika duchowego, zwiększają skuteczność oddziaływania, jednocześnie pozostawiają rozmówcy całkowitą wolność wypowiedzi i podejmowania decyzji, pozwalają również opanować sytuację napięcia i oporu⁵¹.

Kierownik duchowy powinien posiadać zdolność jasnej komunikacji, dostosowanej do możliwości osób kierowanych. Owocuje to m.in. umiejętnością przekazywania również trudnych prawd, na wzór Chrystusa rozmawiającego z Piotrem (Mt 16,23). Stanowi to wyraz głębokiej świadomości kierownika duchowego, że nie przekazuje swoich prawd, lecz prawdy Boga, który sam jest Prawdą.

Nadprzyrodzona roztropność, wzmocniona przez dar rady, uzdalnia kierownika duchowego do szczególnie skutecznych pouczeń oraz do prawidłowego rozeznania zjawisk nadzwyczajnych, a zwłaszcza do nie absolutyzowania ich, lecz prawidłowej oceny ich wartości dla osiągnięcia doskonałości. Działanie roztropne kierownika duchowego jest często osłabione przez niezajomość zasad psychologii, pedagogiki, czy też przez zbyt pospiesznie wydawane opinie.

Od kierownika duchowego wymagać należy nie tyle surowości, co stanowczości. Zbyt duży rygoryzm nie jest ułatwieniem, lecz może wręcz zniechęcić do korzystania z kierownictwa. Roztropność wyraża się nadto w umiejętnym ocenianiu stawianych wymogów, a zwłaszcza w świadomości, że Pan Bóg prowadzi ludzi różnymi drogami. Źródło wiedzy duchowej kierownika stanowią przy tym nie tylko jego doświadczenia osobiste, ale i wymiana dóbr duchowych oraz doświadczenia osoby kierowanej.

W dialogu, oprócz kierownika i penitenta, bierze udział Duch Święty. Penitent dzieli się swoim życiem duchowym i tak stara się odsłonić to życie przed kierownikiem, aby razem stanęli przed Bogiem⁵².

Dialog nie powinien zatrzymywać się na płaszczyźnie informacji. Dlatego też pierwszym wymogiem w dialogu jest obecność egzystencjalna, rozumiana

⁵⁰ Por. E. Sujak, *Psychologia komunikacji na usługach kierownictwa duchowego*, w: *Życie Duchowe*, 1/2 Wydawnictwo WAM, Kraków 1995, ss. 33 -35.

⁵¹ Por. tamże, s. 37.

⁵² Por. J. W. Gogola, *W komunii z Bogiem*, dz. cyt., s. 369.

jako manifestacja własnego istnienia, aby dialogujący mógł przedstawić bogactwo swojego życia, jak i ubóstwo⁵³.

Roztropność uzdalnia kierownika duchowego do szczególnie skutecznych pouczeń oraz do prawidłowego rozeznania zjawisk nadzwyczajnych, jeśli takie są.

W życiu duchowym hrabiny Romerowej występowały tego typu zjawiska. W swoich *Zeznaniach* opisała jedno z nich, dodając opis „zachwycenia duchowego”, które zaobserwowała u swojego spowiednika, o. Alfonsa.

Po odnowieniu przed Bogiem w mym sercu wszystkich wykonanych dotychczas ślubów moich – pisze - i po złożeniu całego jestestwa mojego u nóg Chrystusa Pana, przystąpiłam do Stołu Pańskiego pałająca ogniem miłości boskiej. Przy tej Komunii Świętej doznałam nowego Cudu, o którym spowiednikowi mojemu [Alfons Jakiel O.Carm. W.S.] dotychczas nie wspominałam, ale o którym on lepiej wiedzieć musiał, jak ja sama, lecz mi go również chciał ukryć. Gdy spowiednik mój Komunię Świętą rozdawał i lud po kolei do stóp Ołtarza przyklękał, gdy się zbliżył ku mnie, tak nagle mi Przenajświętszą Hostię podał, iż dostrzegłam szarpanie jego ręki. Musiał on widzieć pośpiech z jakim Chrystus Pan do niegodnej duszy mojej wstępować raczył. Widział, lecz chciał to przykryć. I ja widziałam, lecz nie śmiałam o tym wspomnieć. Tyle tylko wiem, że po tej Komunii Świętej tak się Chrystus Pan duszy mej objawił, że podobnego pożaru ognia miłości boskiej nigdy w życiu nie doznałam. Czułam takie palenie tego boskiego płomienia, że sądziłam, że goreję w ogniu. Rada byłabym prosić o lód dla ochłodzenia ciała mojego, a wpadłam cała w takie gwałtowne poruszenie, że wyraźne konanie miłości boskiej doznałam. Wpadłam w taką niemoc fizyczną, że nie miałam sił ruszyć się z miejsca i aż wezwawszy Boga na pomoc, aby mnie przed ludźmi utaić raczył, odzyskałam władzę powstania z ziemi, na której klęczałam i udania się do ławki, aby się lepiej ukryć przed otaczającymi mnie osobami, z tym gwałtownym poruszeniem, które się jawnie okazywało.

Tego samego dnia, spowiednik mój, który odprawiał sumę przy licznie zgromadzonym ludzie, wpadł w zachwycenie podczas *Offertorium*. Nikt tego nie widział oprócz mnie jednej, a dostrzegłszy ten Cud i zląkłszy się, by mój spowiednik władzy dokończenia Mszy Świętej nie utracił, błagałam gorąco Boga za nim, aby mu pomocy swojej w tym względzie nie odmawiał. Wysłuchał Bóg niegodne modły moje, lecz czułam i dzieliłam ze spowiednikiem moim to cierpienie, któremu czyniony gwałt sobie zadać musiał⁵⁴.

Od kierownika duchowego oczekiwać należy nie tyle surowości, co stanowczości. Wyrazem takiej postawy były słowa skierowane przez Karmelitę do swojej penitentki, w kontekście jej doświadczenia mistycznego. Nakazał jej wówczas zaprzestać prób zrozumienia nadzwyczajnych zjawisk i tajemnic, których doświadczała, a których, według niego, i tak sama by nigdy nie zgłębiła⁵⁵.

⁵³ Por. tamże, s. 369.

⁵⁴ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 620-621.

⁵⁵ Por. tamże, s. 572.

Roztropność wyraża się też w umiejętnym ocenianiu stawianych wymogów, a zwłaszcza w świadomości, że Bóg prowadzi ludzi różnymi drogami.

[...] i rozpoczął swoje panowanie nad mną – przyznaje Balbina - próbując mej wiary i posłuszeństwa przez zakaz tak długich modlitw, rozmyślań i czuwania nocnego, które tak zdrowie me rujnowały i często niezdatną do służby Bożej czyniły. Nie pozwolił mi dłużej jak godzinę się modlić, pół godziny medytacji w ciągu dnia, zakazał czuwania nocnego i nakazał pokarmów więcej jak do tej pory spożywać, przystępowanie do sakramentów świętych co tydzień bardzo pochwalił i zalecił⁵⁶.

Cnota roztropności pozwoli kierownikowi duchowemu właściwie rozeznawać przede wszystkim w tych momentach, kiedy będzie należało odróżnić osoby letnie od osób gorliwych w życiu duchowym⁵⁷. Hrabina Romerowa w swych notatkach tak o tym napisała:

Dnia 30 maja 1841 roku, w dzień Zielonych Świątek, zaprowadzona zostałam jakby z natchnienia Ducha Przenajświętszego do nóg Jego. Pierwsze słowa, które do mnie przy tej spowiedzi wymówił, uczyniły na mnie szczególne wrażenie. Mówił mi bowiem o miłości boskiej, a mówił w sposób upokarzający dla mnie, jakoby mi wyrzucał, że jej mam za mało, a ja właśnie tej nagany szukałam, a znaleźć nie mogłam i tym samym zadowolił me serce, że trafił w potrzeby mej duszy. Te były pierwsze słowa, które do mnie przemówił: «Pamiętaj zawsze na to, że pierwsze i największe przykazanie boskie jest kochać Boga z całej duszy, z całego serca i ze wszystkich sił twoich. Gdybyś ciągle na modlitwie trwała, ciało twoje nieustannie postami umartwiała i cały twój majątek na jałmużnę rozdała, wszystko by ci się to na nic nie zdało, gdybyś Boga nie miłowała. Któż godniejszy miłości naszej nad Niego, powołanie do niej wszystkich, a szczególnie serca, które już łaską swoją uprzedzić i wzruszyć raczył. Staraj się usilnie o jej nabycie, a chcąc ją Bogu dowieść, przelej to uczucie w miłość bliźniego⁵⁸.

4. Pobożność kierownika duchowego

Zasadniczą cechą kierownika duchowego powinno być jego osobiste doświadczenie Boga. Jest to istotna cecha, ponieważ jest on niejako na „pierwszym froncie w walce o Boga w sercu człowieka”⁵⁹.

Kierownik duchowy ma być przede wszystkim człowiekiem rozmodlonym, przez co powinien ukazywać poprzez własne doświadczenie, wymiar religijny i religijne znaczenie modlitwy.

⁵⁶ Tamże, s. 439.

⁵⁷ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 261.

⁵⁸ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 436-437.

⁵⁹ M. Kożuch, *Jak dobrze korzystać z kierownictwa duchowego*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2001, s. 98.

Dusza zbliżająca się do niego [Alfonsa Jakiela O.Carm. W.S.] – pisze Autorka *Zeznań* - przeczuwa mimowolnie świętość przemieszkującego w nim Bóstwa, światło jego razi pychę i zmusza do upokorzenia, Wiara jego zadziwia widać, że mówi o Bogu, którego zna, którego widział. Miłosierdzie jego zachęca i nęci do Boga grzesznika, jego cierpliwość, słodycz, łagodność, porywają serca najbardziej skamieniałe i zbliżają do Boga, poznają w człowieku wyobrażenie samego Bóstwa, zaczynają rozmiłowywać się w darach, nie znając jeszcze Pana tych darów. Słuchają z pilnością słów jego, bo ich powaga ma coś nadzwyczajnego, porywającego. Taka jest skuteczność działania w Trybunale Świętej pokuty Namiestnika Chrystusowego, człowieka według serca Bożego człowieka, którego łaska wcielona w Ducha Światłości w Anioła przeistoczyła. Pod przewodnictwem takiego człowieka poddał mnie w nieskończonym miłosierdziu swoim Pan Bóg i dlatego idąc wprost za głosem boskim poprowadził mnie tak wysoko, że nie upłynęły trzy lata, kiedy się nagle przeistoczona w Anioła ujrzała⁶⁰.

I dodaje:

Czułam i widziałam to jakby z objawienia boskiego, że On pierwszy jest na świecie człowiek, który Boga zna, miłość boską pojmuje, światłem prawdziwym jest przeniknięty i doskonałość, której nas Chrystus Pan nauczył pojmuje, ją rozumie i ją posiada⁶¹.

W ramach kierownictwa duchowego towarzysz duchowy oddaje do dyspozycji penitenta własne doświadczenie życia chrześcijańskiego, nie zapominając przy tym o odwoływaniu się w swoich pouczeniach do wiary całego Kościoła⁶².

Kierownik duchowy, jako człowiek napełniony Duchem Świętym, powinien być osobą głęboko wierzącą, nieprzerwanie zgłębiającą tajemnicę Boga. Powinien być również wyczulony na działanie Ducha Świętego, który ubogaca swoimi darami serca ludzi⁶³.

[...] czułam jakiś mimowolny pociąg do jego duszy – pisze penitentka o. Alfonsa - wzbudzał moje zaufanie, zadowolona byłam mówić z Nim na osobności, widok jego sprawiał mi zadowolenie, przeczuwałam jakąś ukrytą w nim świętość⁶⁴.

Trzeba zaznaczyć, że nic tak nie przekonuje i nie wzbudza zaufania drugiego człowieka, w tym wypadku penitenta, jak świadectwo własnej wiary.

Od spowiedzi u o. Alfonsa, autorka *Zeznań* odchodziła z „pałającym sercem”, postrzegając go jako „Apostoła miłości boskiej”, jako „Anioła”,

⁶⁰ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 501.

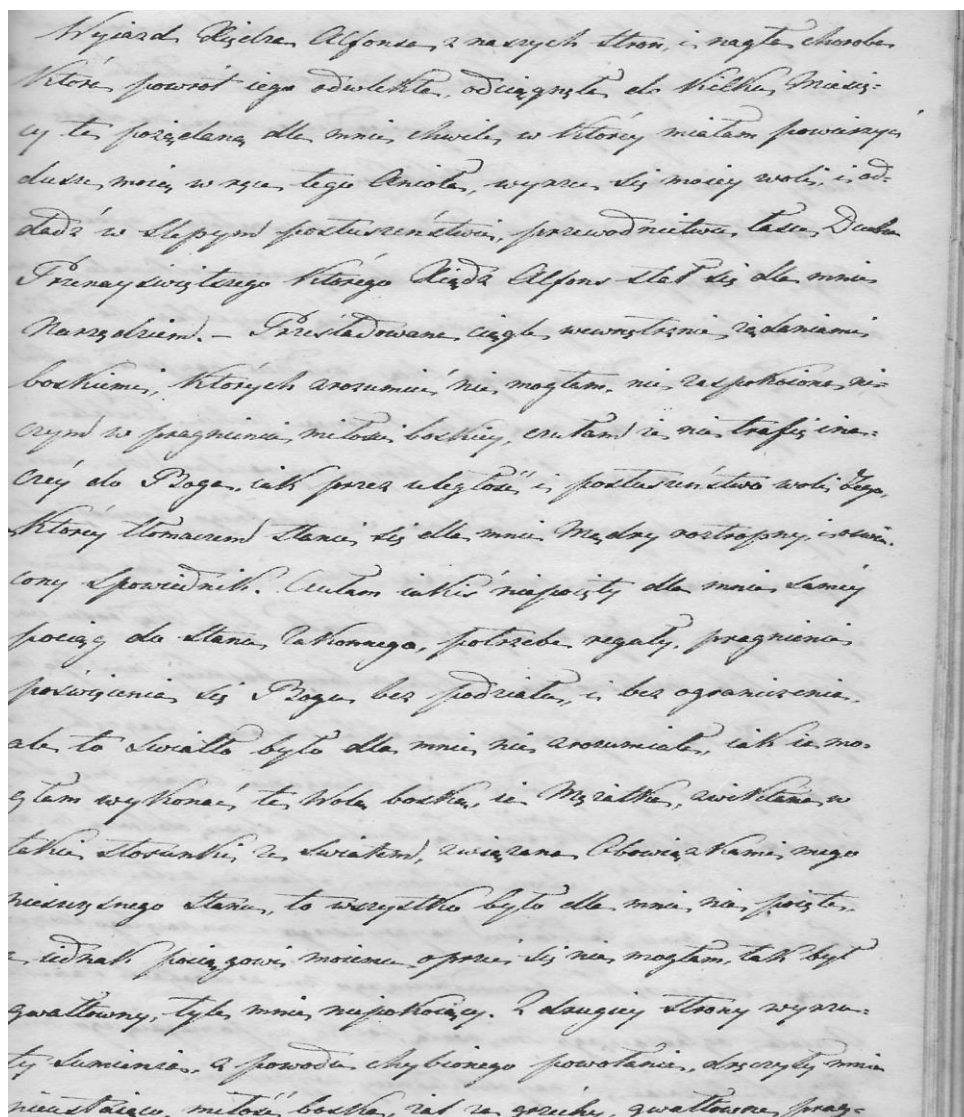
⁶¹ Tamże, s. 443.

⁶² Por. J. W. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, dz. cyt., s. 367.

⁶³ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 261.

⁶⁴ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 435-436.

„narzędzie Ducha św.”, widziała w nim człowieka mądrego, roztropnego i oświeconego spowiednika, który „zna Boga i wie co się Jemu należy”. Był tym, który, jako jedyny z dotychczasowych spowiedników, rozumiał jej serce⁶⁵.



Znalazła w nim „bratnią duszę”. Gdy korzystała z jego posługi w sakramencie pokuty lub widząc go sprawującego Mszę św., z radości doznawała gwałtownego bicia serca, „że on tak Boga miłuje, że go ogień miłości boskiej tak, jak mnie pali [...]. To był pierwszy na świecie człowiek, który serce moje względem Boga zadowolił”⁶⁶.

Takiego oddziaływania na penitentów nie nabywa się przez własne studium, ani też przez dobrą obserwację życia, ale przez własne, głębokie życie duchowe kierownika duchowego⁶⁷.

⁶⁵ Por. tamże, s. 440.

⁶⁶ Tamże, s. 437.

⁶⁷ Por. M. Sokółowski, *Perspektywa nadziei w kierownictwie duchowym. Ujęcie pastoralne*, art. cyt., s. 153.

Inną, nie mniej ważną kwestią, jest modlitwa kierownika duchowego za osoby, którym towarzyszy na drodze wiary. Ważne jest, aby sam pytał Boga na modlitwie o radę w rodzących się w jego sercu wątpliwościach.

W tym wszystkim kierownik nie może zapomnieć o modlitwie powierzania się woli Bożej, która pomaga mu jaśniej widzieć, jak Bóg prowadzi człowieka. Zarówno kierownik duchowy, jak też osoba kierowana potrzebują takiej przedłużającej się modlitwy, aby uczyć się, jak nie przeszkadzać Bogu, tym samym nie niweczyć Jego dzieła przez rodzący się niepokój i pragnienie szybkich wyników. Stąd tak ważne w posłudze towarzyszenia jest składanie wszystkiego w ręce Boga⁶⁸.

5. Miłość pasterska kierownika duchowego

Miłość pasterska uzdalnia do stawiania wymagań i napomnień wtedy, gdy jest to konieczne, a także do wskazywania wad⁶⁹. Szczególnie odnosi się to do kierowników duchowych, będących kapłanami. Miłość pasterska powinna wpływać na całą posługę kapłana, nie wykluczając kierownictwa duchowego, jakiego się podjął. Jest ona konsekwencją pogłębionej pobożności kierownika duchowego. Ma prowadzić do prawdy i odkrywać prawdę⁷⁰.

Od tego momentu – pisze Balbina - nie przestawałam błagać Boga o zesłanie mi spowiednika, któremu bym sumienie moje pod zarząd oddać mogła, a błagałam z taką Wiarą, z ufnością, iż pewna byłam, że wysłuchaną w mej prośbie zostanę [...].

Tak myślałam i w takim zaufaniu do Boga o pomoc wołałam, a Bóg chciał okazać, że nikt jeszcze się nie zawiódł, kto Jemu zaufał, i już się zbliżał czas, w którym Bóg miał oddać pod zarząd spowiednika, prawdziwego Anioła w ludzkiej postaci, któremu miał dać zlecenia otarcia łez moich, ukojenie cierpień znękanego serca, zbliżenia mej duszy do Boga, uspokojenia dręczonego wyrzutami najokropniejszymi sumienia mojego. Jednym słowem, którego miał użyć za narzędzie największego miłosierdzia swojego nade mną, na wyprowadzenie mnie na drogę, na której mnie Bóg mieć chciał od wieków, na rozwiązanie mi zagadki życia mojego, przewodnictwa mi na drodze doskonałości, przeistoczenia mnie w Anioła i wprowadzenia za życia do Nieba.

Takie poselstwo odebrał od Boga Ksiądz Alfons Jakiel karmelita, mąż według Serca Bożego, któremu mnie Bóg w nieskończonym miłosierdziu Swoim pod zarząd oddał, duszę moją cudownie objawił i odkrył, tajemnice swoje nade mną mu wyjawiał i Cuda niepojęte przez niego zdziałał. Opiszę to wszystko w dalszej mojej powieści⁷¹.

Miłość pasterska jest jednak przede wszystkim ofiarą z samego siebie dla Kościoła. Określa ona sposób myślenia i działania oraz sposób odnoszenia się

⁶⁸ Por. tamże, s. 155.

⁶⁹ Por. S. Urbański, *Kierownik duchowy*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, dz. cyt., s. 416.

⁷⁰ Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska Pastores Dabo Vobis*, w: *Losservatore Romano*, 3 – 4 1992, nr 49.

⁷¹ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 432-433.

kierowników duchowych do osób, które prowadzi. Wynika z tego, że miłość do Kościoła i ludzi staje się u kierownika duchowego głównym obiektem jego zainteresowania⁷².

Kierowanie się miłością pasterską kierownika duchowego w swojej posłudze nie jest więc bez znaczenia.

6. Pokora kierownika duchowego

„Godność stworzenia zależy cała na pokorze, gdyż pokora nie jest to nic innego, jak najwyższa i najgłębsza prawda, czyli światło jasno ukazujące człowiekowi, czym jest Bóg, a czym jest stworzenie Jego. Z pokory powstaje miłość [...]”⁷³. Napisała Autorka *Zeznań*.

Typową zaletą kierownika duchowego powinna być postawa pokory. Szczera pokora uzmysławia kierownikowi, że często nie jest możliwe, by sam potrafił rozwiązać wszystkie problemy, z jakimi się boryka penitent. Skłoni go ona do skorzystania z rady i pomocy ekspertów w danym sektorze⁷⁴.

Przez pokorę poznaje też granicę własnej wiedzy i kompetencji. Dlatego też „kierownik powinien być osobą delikatną, dyskretną i na tyle subtelną, by w każdym momencie rozumieć, kiedy jego zadanie dobiega końca”⁷⁵.

Do cnoty pokory Kościół od dawna przywiązywał dużą wagę. Kierownik duchowy nie może zapominać, że jest jedynie narzędziem Ducha Świętego. Z pewnością pamiętał o tym o. Alfons, gdy mówił do swojej penitentki:

[...] trzeba, aby Bóg sam do ciebie przemówił, wtedy byś uwierzyć mogła, inaczej nie uwierzysz. Ja jestem tylko człowiekiem i ogłaszam ci wyroki dostępne rozumowi mojemu i sąd mój nad duszą twoją⁷⁶.

Pokora kierownika jest gwarancją duchowego wzrostu jego samego, jak i osoby kierowanej. Pokora buduje zaufanie osoby kierowanej.

We właściwie pojętym kierownictwie duchowym podstawową rolę odgrywa Duch Święty. Osoba towarzysząca penitentowi powinna być podobna do św. Jana Chrzciciela, który przygotowywał drogę Chrystusowi⁷⁷.

Istotna w omawianym kontekście jest również postawa nie-kierownicza względem penitenta. Przez taką postawę przezwycięża się pojęcie kierownictwa jako relacji, w której towarzysz duchowy prowadzi penitentów w sposób dyrektywny.

Taka postawa kierownika sprowadzałaby się do wydawania odpowiednich dyrektyw, sprawiałaby wrażenie, że kierownik posiada sposoby rozwiązania wszystkich problemów. Osobie kierowanej pozostawałoby jedynie wysłuchać, przyjąć i wprowadzić w praktykę to, co jej nakazuje kierownik duchowy.

⁷² Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska Pastores Dabo Vobis*, art. cyt., nr 23.

⁷³ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 615.

⁷⁴ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 261.

⁷⁵ K. Wencel, *Oswajanie lwa*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2000, s. 99.

⁷⁶ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 526-527.

⁷⁷ Por. J. W. Gogola, *W komunii z Bogiem*, dz. cyt., s. 374.

Pokora kierownika sprawia, że raczej przyjmuje on rolę doradcy, towarzysza w drodze wiary, który chce, aby rozwiązania podejmowane przez penitenta wypływały z jego wnętrza, tzn. z tego miejsca, gdzie rodzą się problemy⁷⁸.

Postawa pokory wykluczać będzie każdy przejaw paternalizmu, fałszywej pewności lub też zarozumiałstwa, które mogłoby być w sercu kierownika duchowego. Tego typu wewnętrzna postawa wyraża przede wszystkim optymistyczną wizję osoby ludzkiej, co nie jest bez znaczenia w pracy z drugim człowiekiem⁷⁹.

O. Alfons całą swoją osobą emanował cnotą pokory. Jego penitentka opisuje, jakie wrażenie zrobił na niej, gdy zobaczyła go w habitie karmelitańskim.

Gdy tylko wszedł ksiądz Alfons do pokoju, postać Jego uczyniła na mnie wielkie wrażenie. Nie umiałam zdać sobie z tego sprawy, czułam się tylko głęboko upokorzoną w Obliczu Jego. Ta suknia Jego Zakonu zapowiadająca obumarcie świata, wzgarda świata, porównana ze świeckim ubiorem moim, który próżnością trącił, gdyż tego dnia spodziewając się gości, byłam cokolwiek starannie ubrana, wzbudzała we mnie pewnej odrazę wstydu i głębokiego upokorzenia. Zdawało mi się, jakby mi widokiem swoim głupstwo moje wyrzucał i z litością na mnie spoglądał. Poselstwo tego świętego człowieka od Boga, było upokorzyć najgłębiej duszę moją i On wypełniać go zaczął względem mnie od chwili wstąpienia Jego na próg domu naszego. Nie wiedząc sam o tym, że spełniał wolę Bożą względem duszy, która powierzona mu być miała⁸⁰.

W kierownictwie duchowym nie może być mowy o jakiegokolwiek władzy nad drugą osobą. Jest to jedna z podstawowych prawd i tez, którą duchowy przewodnik powinien zrozumieć i przyjąć, jeśli chce owocnie towarzyszyć drugiej osobie na drodze jej wiary⁸¹.

Zakończenie

W kierownictwie duchowym główny akcent trzeba położyć na działanie Boga. Kierownik duchowy powinien uczyć penitenta patrzeć na wszystko w perspektywie Boga. Spełni swoje zadanie, gdy wskaże penitentom, poprzez podjętą posługę kierownictwa względem nich, że Bóg jest pierwszym i najważniejszym kierownikiem duchowym w ich życiu.

Specyfikę kierownictwa duchowego, jego wartość uzależnioną od szeregu czynników, w tym od przymiotów kierownika duchowego, możemy ocenić dopiero na tle szerszej całości. Ważne jest, aby osoba, która towarzyszy człowiekowi, zdawała sobie sprawę ze służebnego charakteru sprawowanego kierownictwa duchowego. Tak naprawdę człowiek powinien podporządkować

⁷⁸ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 278.

⁷⁹ Por. tamże, s. 279.

⁸⁰ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 435.

⁸¹ Por. E. Schillebeeckx, *Przewodnictwo duchowe*, art. cyt., s. 809.

się z konieczności kierownictwu Ducha Świętego. Świadomość ta pozwoli uniknąć podwójnego niebezpieczeństwa. Po pierwsze spodziewamy się po kierownictwie i po osobie kierownika zbyt wiele, przez co możemy doznać rozczarowania. Z drugiej strony, możemy nie doceniać kierownictwa duchowego i wtedy możemy marnować szanse łaski⁸².

Kierownictwo duchowe jest sztuką, stąd nie można dokładnie określić, jakie przymioty powinien posiadać dobry kierownik duchowy. Można spotkać się z opinią, że kierownik duchowy posiada specjalną łaskę stanu, która jest zasadniczo – w tej czy innej formie - łaską sakramentalną i jest nam dana dla naszego chrześcijańskiego życia. Przejawia się ona jako szczególna, osobliwa wrażliwość. Podstawą „łaski stanu”, według Edwarda Schillebeeckxa, jest osobista świętość. Oznacza to, że kierownik duchowy jakby współ-wierzy, współ-żywi nadzieję oraz współ-miłuje z tym, kto mu się powierzył⁸³.

Dobrym kierownikiem duchowym będzie taka osoba, która najpierw sama wcześniej doświadczała w swoim życiu duchowym kierownictwa duchowego oraz w swoim myśleniu łączy teorię z praktyką⁸⁴. Towarzyszenie innym osobom w kierownictwie duchowym, to przede wszystkim dzielenie się osobistym doświadczeniem duchowym. Z tego też względu nie może być dobrym kierownikiem osoba, która sama nie doświadczyła kierownictwa w kontakcie z własnym przewodnikiem. Co oznacza, że nie może dobrze prowadzić innych osoba, która wcześniej sama nie pozwoliła się prowadzić Bogu i ludziom⁸⁵.

Te wszystkie zeznania moje – podsumowuje opis swojej autobiografii duchowej Balbina Romerowa - złożone w ręce spowiednika mojego, stwierdzone jego świadectwem, spisane z jego rozkazu, są uczynione jakby pod pieczęcią świętej spowiedzi i bez narażenia duszy mojej na zgubę wieczną, nie byłabym się na jedno słowo fałszu odważyć mogła, a zatem o ich prawdzie i rzetelności mówić nie mam potrzeby.

Kto Duchem Wiary i Duchem Chrystusa Pana, ten łatwo w tym opisie triumf łaski boskiej i dzieła miłosierdzia boskiego i przewodnictwo łaski Ducha Przenajświętszego rozpozna i dziwić się Cudami nie będzie, bo Bóg był, jest i będzie zawsze cudownym i niepojętym. Kto niedowiarstwem zaślepiony, ten nie wierzy i cały w wątpliwości błędu zanurzony. Takiego trudno chcieć przekonać. Nie uwierzy, aż dopóki Bóg oczu duszy jego nie rozjaśni i światła prawdy nie ukarze.

Nikt nie jest w stanie poznać Boga przez kogoś drugiego. Trzeba, aby się Bóg sam objawił każdej pojedynczej duszy i ta Go tylko zna, która znajomości Jego szuka.

Wiem to sama z doświadczenia mojego, jak długo pojąć i zrozumieć nie mogłam tego, co mój spowiednik o Bogu mówił, gdyż Boga nie znałam, a nawet po doznanych tak wielkich Cudach wyszło za trzy miesiące, że jakbym w obłąkaniu zostając, wytłumaczyć sobie tych spraw niepojętych Bożych nie mogłam.

⁸² Por. tamże, s. 810.

⁸³ Por. tamże, s. 816.

⁸⁴ Por. R. Frattallone, *Kierownictwo duchowe dziś*, dz. cyt., s. 262.

⁸⁵ Por. J. Augustyn, *O sposobie prowadzenia dialogu w kierownictwie duchowym*, art. cyt., s. 82.

Mówiłam do spowiednika mojego: «Mój Ojcie. Ja żyję Wiarą jak wcześniej, gdyż pojęcia i przekonania brakuje mi jak wcześniej. Wierzę doznany Cudom, tak jak gdyby się trzeciej osoby tyczyły i gdybyś ty sam mnie w tej Wierze nie utwierdzał, nie wiem co by się ze mną stało. Takiego odrzucenia, podziwu i czegoś nie do pojęcia doznaję»⁸⁶.

III. MODLITWA W INTENCJI KAPŁANÓW (B. Romerowa)

O Boże, daj nam godnych swego urzędu kapłanów [...]. O Boże, wstrząśnij Twą cudowną łaską serca zimnych, niegorliwych i obojętnych na Cześć i Chwałę Twoją kapłanów. Niech ta Krew najdroższa Zbawiciela naszego, która płynie na nasze Ołtarze w czasie Najświętszej Ofiary Mszy Świętej woła do Nieba nie o pomstę, lecz o miłosierdzie. Panie, Panie zlituj się! Niech Wiara gasnąca w Kościele Twoim odżyje⁸⁷.

Boże stwórz więcej takich Sług Ołtarzy Twoich, ażeby Cześć i Chwała boskiego Imienia Twojego na świecie się rozszerzała i wola Twoja Przenajświętsza się w nich spełniała⁸⁸.

⁸⁶ B. Romerowa, *Zeznania Balbiny z Lubienieckich hr. Romerowej*, dz. cyt., s. 622-633.

⁸⁷ Tamże, s. 502-503.

⁸⁸ Tamże, s. 438.